

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. s.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie	złr. 20	ot. —	kwartalnie	złr. 5	ot. —	miejsce	złr. 2	ot. —
Posła . . .		24			6			25	
„ do państwie austriackiem . . .									
„ do całych Niemiec . . .		tal. 16	sg. 20		tal. 4	sg. 5		tal. 1	sg. 15
„ do Francyi i Anglii . . .		frank. 108			frank. 27			frank. 10	
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi . . .		80			20			7	

Liście z pieniędzmi prenumeracyjnymi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” w Krakowie, przy ulicy Bożanej pod l. 413. — **Liście reklamacyjne** niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Liśców** niefrankowanych nie przyjmują się.

Reklama nadawane Redakcji nie zwraca się i bywaia niszczone.

Nakopisima nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Kraków 12 maja.

Rozdrażnioną ciekawość „czerwoną księgą“, zaspokoili hr. Andrassy, objaśniając politykę zagraniczną wydziałom budżetowym delegacji wspólnych. Minister oświadczył gotowość dania odpowiedzi na wszelkie pytania, i przyznać trzeba, że dotrzymał słowa. A łatwem to nie było, skoro wzięto go zdaje się za słowo, np. pytaniem: jak długo pokój trwać będzie? I to nawet niezakłopotalo zrzecznego ministra, rzekł po prostu, że tego nie wie, jak nie wie nikt w Europie, spotkał się to mimowolnie z hr. Derbyem, gdyż, jak powiedział, interpelacya lorda Russella nie była mu znana.

Pomimo jednak całej jasności, niezaprzczanej prostoty a pozornej otwartości cechującej odpowiedź hr. Andassego, dał je, jak niedawno pisaliśmy, w ten sposób, aby nie sprowadziły żadnych dyplomatycznych trudności i zawikłań, z jednym może wyjątkiem co do sprawy encykliki. Tutaj atoli pewne trudności już zachodzą, a zwiększenie zawikłań nie może być popartem siłą materyalną, co zawsze głównem jest w dyplomacyi niebezpieczeństwem. Zresztą i tu także oświadczył minister, że celem nieogłoszonej jego noty było staranie, aby uniknąć wszelkiego większego starcia, a rezultatem niejakię uspokojenie. Według wyrażenia ministra, nota rzeczona była tylko uzupełnieniem pisma cesarskiego w odpowiedzi na list papieński; oświadczenia hr. Andassego w tym przedmiocie wydawały nam się być komentarzem tej noty *ad usum delegationis*, a powiemy szczerze, iż żałujemy, że przypominał nieco ton pruskich dokumentów.

Nie nazwiemy tego szczęściem, lubo niezawodnie hr. Andrassy ma szczęśliwą dotąd rękę, ale prawdziwą zręcznością ministra i na jej karb włożył wypadek, że kilku dogadzaćcami bieżącej opinii oświadczeniami w pierwszym zaraz postawionem mu pytaniu o stosunkach z Rzymem, potrafił sobie zjednać takie usposobienie, i to nie tylko w łonie wydziału, ale i zewnątrz, że w dalszych jego odpowiedziach czytano, że tak powiemy, między liniami, a czytano to wszystko, co właśnie nie tyle może rzeczywistości, ile życzeniom przeważającego dziś stronnictwa odpowiadało.

Bez takiego bowiem usposobienia trudno z odpowiedzi nstyszanych zdać sobie sprawę o istotnem położeniu politycznem monarchii, o jej stosunku obecnym do Niemiec, do Rosyi i innych państw europejskich. Stosunki zewnętrzne monarchii są przyjaźne, mówi to każda mowa tronowa; że usiłowania są pokojowe, to jest konkluzya każdej noty dyplomatycznej; ale czy żadne mocarstwo, nie myśli o wojnie, czy może za to ręczyć hr. Andrasy. Namby się zdawało, że o tem, podobnie

jak o trwałości pokoju zaręczyć nikt w Europie nie zdoła, zwłaszcza wobec takich domniezań jak *Times* i takich interpelacji jak lorda Russella. Niezawodną również jest rzeczą i wiadomą, że są interesa różnych narodów ścierające się z sobą i mogące prowadzić do kolizji politycznej czyli wojny, ale nie możemy z odpowiedzi peszteńskich dopatrzeć się, jakie są te interesa w tej chwili, czy nie jest ich więcej, czy nie są bardziej naprężone i groźniejsze niż kiedy.

Nareszcie z objaśnień danych o zjazdach monarchystów, które może najbardziej zachowały dyplomatyczną cechę, to tylko widoczna, że minister usiłował nadać im charakter pokojowy, a usunąć wszelkie domysły, jakie u patrzywać w nich chłiano, biorąc je za skazówki zmiany w polityce austriackiej. Objasnienia te jednak, nie były zdaniem naszym tak dokładne i dość szczegółowe, aby poważnie można stanowczo przekonanie o niezmienności polityki monarchii. Pokazuje się atoli bardzo wyraźnie, że życzeniem polityki nr. Andrassego jest, aby uznanem było, że żadna zmiana nie zaszła ani w kierunku politycznym Austrii na zewnątrz, ani nawet w jej widokach. Oddajemy mu tę sprawiedliwość, że *exposé* do „czerwonej księgi”, teraz w Peszcie przemówieniem ministra dołączone, odpowiada najzupełniej tym dążnościom, jakie w odpowiedziach jego przebijają, ale dodać musimy, że trzeba wiele dobrej woli i owego wyżej wspomnianego usposobienia, aby niemi zaspokoić pytanie: jaką jest w tej chwili polityka zagraniczna Austrii?

KORRESPONDENCYA „CZASU“

Berlin 9 maja.

(A.) Równie na polu ściśle politycznym jak i na krócieliem zapisach należy dwa wypadki dotychczasszego znaczenia, które przysiały koniec bieżącego tygodnia. Pierwszy z nich dotyczy sprawy hr. Armina poronzonej żywo w dziennikach a chce stan jej obecny nie da się jeszcze dokładnie oznaczyć, jako okryty tajemnicą wobec publiczności, tyle jednak jest pewnem, że telegram puszczona w świat pogłoska o nieprzyjęciu dymisji tego pła przez Cesarza, jest zupełnie fałszywą. Trudno przypuścić, aby stanowisko urzędnika bęącego w nieporozumieniu z wszechwładnym kanclerzem, miało szanse korzystną i dla tego same okoliczności przemawiają za usunięciem się hr. Armina od życia publicznego; sposób jednak, w jaki to nastąpi lub nastąpi, nie odpowiada telegramom wiedeńskich gazet, według których hr. Armin miał się pódąć do dymisji. Jak tutejsze dzienniki twierdzą, opierając się na wiarogodnych informacjach, rozstrzygnął Cesarz tę sprawę przed odjazdem do Wiesbadenu, tak iż zarówno da się przypuścić zatrzymanie hr. Armina w służbie, jak i oddalenie go. Pewnem jest tylko, iż nie pójdzie do Konstantynopola, a na to miejsce zdaje się kanclerz przeznaczyć swych powierników, pełniących bezwarunkowo jego wolę; może nie jest zbyt śmiałym przypuszczeniem,

12 hr. Keyserlingk, który przed dwoma laty dla stanu zdrowia ustąpił miejsca p. Keudellowi, objęcie napowrót poselstwo niemieckie w Carogrodzie. Pobyte chwily hr. Keyserlingka w Berlinie, dodaje żywiołu kombinacyom z których jedne mówią o powrocie jego do służby, inna o objęciu innego urzędu.

W dziedzinie parlamentarnej uzyskała ustawa prasowa sankcję cesarską i dziś zakończy się walka nad rozporządzeniami dopełniającemi ustawy majowe, choć prawdopodobnie nie będą one ostatniemi tego rodzaju, zwłaszcza, iż w dziennikach liberalnych już teraz napotkać można wzmianki o potrzebie u-regulowania przepisów duchownych stojących w sprzeczności z konstytucją. Nie mówiąc o zupełnem odrzuceniu przez Izbę panów ustaw do tego stopnia proskrypcyjnych, nie wiele zmian w samem nawet sformułowaniu przyjętą przez Izbę niższą spodziewać się można, tak iż liberalizm świętując teraz przedwczesne tryumfy. Często też w organach jego napotyka się zdanie, iż skoro tylko nowe ustawy wejdą w życie, żaden duchowny nie będzie się im mógł oprzeć a w ten sposób zwycięstwo państwa będzie zupełnem. Praktyka do tychczasowa powinna wykazać inne prawdopodobieństwo, a jeśli liberalizm ludzi się nadzieją zupełnego poddania kościoła pod cele polityczne państwa, pochodzi to z widocznego nierozumienia istoty katolicyzmu, które się odbija przy każdej sposobności a szczególnie wczoraj zyskało nową ilustrację w słowach p. Wehrenpfenniga. Poseł ten wniosł poprawki do ustaw antykościelnych, które dozwalały urzędom mającym prawo pobierać indygenstę księży jakoteż gminom, ustanawiać tj. wybierać nowych duchownych, w razie jeżeli biskupi wznaglają się to uczynić w myśl ustaw antykościelnych, lub jeśli na duchownych sprawujących urzędy wbrus ustawom majowym wymierzona będzie kara, albo jeżeli mają być wydalonymi ze swej parafii. Usprawiedliwiając swe poprawki miał p. Wehrenpfennig sposobność wyrażenia się o istocie katolicyzmu, w sposób nader ciekawy, jako charakterystyki zaprzatyniawia ustawodawców liberalnych. Te same gazety, które dziś zdanie to popierają, śmiały się niegdyś z jednego z postów socjalno-demokratycznych, gdy powiedział: *Caesare, morituri te salutant* a jednak nieznamość deklaryacji łacińskich jest o wiele mniej żaźną, aniżeli nieznamość istoty katolicyzmu, gdy go się chce obdarzać nowymi ustawami. Jeżeli p. Wehrenpfennig powiedzieć może na seryo, że w kościele rzymsko-katolickim dogmatyzm stracił wszelką treść a istotą jego jest hierarchia duchowna, ustanowiona do czuwania nad religią, że wiarę w Boga zastąpiła wiara w Papieża, w takim razie dziwić się tylko należy łagodności liberalizmu, który zamiast zrobienia *tabulam rasam* z całą religią, ogranicza się jedynie na chęci poddania jej pod politykę państwa. Równie oczywistym jest, że wobec zarzutów tego rodzaju polemika ze strony partji katolickiej ustać musi, i podziwiać należy cierpliwość członków centrum, którzy pomimo tego czuli się w obowiązku odpowiadać. Poseł Windhorst oświadczył wręcz, że uważa poprawki p. Wehrenpfenniga za robotę obstalowaną, lub że takowe są elaboratem rządu, podany przez niego za własny, a minister wyznają stąra się w ten sposób przedź dojść do celu, to jest do zawojowania katolicyzmu. Fałszywem, rzekł on dalej, jest mniemanie o nienawiści kościoła rzymskiego do Prus, nigdzie się ona nie okazała i należy do tajnych wiadomości zebrań wieczornych wielkiej stolicy (starokatolików) Bonn, która się stała nową Mekką. Na twierdzenie tego rodzaju dadzą się chyba złapać polityczni szczygły po za sejmem, ale nie katolicyk z Izby. Minister wyznają mowi, że nowe ustawy mają za dowladzić potrzeby religijne gmin. Czyż byłoby

kakim razie także dzwolony wybór żydowskiego rabina? Gdy zaś w Izbie powstał szmer po tych słowach, tak jest panowie, rzekł dalej p. Windhorst, znam bardzo godnych ludzi, którzy są w stanie reprezentować nadzwyczajną siłą potrzebę religijną i zadawalniać takową. Państwo nie mogłoby się sprzeciwić przytoczonemu mianowaniu, gdyż według ustaw majowych pyta się ono tylko o narodowość księdza i trzyletni pobyt jego na uniwersytecie. Według § 2 tej ustawy zakazaniem jest duchownemu modlić się w obcej parafii, gdyż w pewnych okolicznościach jest to także funkcją urzędową. Mowa p. Windhorsta dotknęła widocznie do żywego ministra wyznań, który oświadczył między innemi, iż deputowanemu nie będącemu w stanie poobowiązu odpowiadać. Z Polaków zabierał wczoraj głos poseł Tokarski, w końcu zaś dzisiejszego posiedzenia p. Wierzbński. W ogóle dzisiejsze narady sejmu, na których zajmowano się trzecim czytaniem dodatków do ustaw antykościelnych, były tylko przedłużeniem wczorajszych i równie jak mowa p. Windhorsta pozostała wczoraj bez praktycznego skutku, tak też i słowa dzisiejsze p. Reichenspergera niezawodnie będą bez wpływu na rezultat głosowania, który wypadnie po myśli rządu. Poseł ten oświadczył, iż należy rozstrzygnąć pytanie, czy Pruscy uznają państwo i kościół za samodzielne instytucje towarzystwa ludzkiego, czy też należy i można uważać ostatni, jako instytucję państwową. Tylko zapatrując się z ostatniego stanowiska, może rząd dalej postępować na tej samej drodze.

Cesarzowa wyjechała wczoraj na kurację do Baden-Baden, udając się poprzednio do Karlsruhe, w odwiedziny córki swój W. ks. Badeński.

Kraków 12 maja. Poseł Zyblikiewicz złożył mandat do delegacyi dla spraw wspólnych z Węgrami, musiałby bowiem teraz już udać się do Pesztu i oddać się zajęciom parlamentarnym, na co stan jego zdrowia po ciężkiej, niedawno przebytej chorobie jeszcze nie pozwala. W jego miejsce wejdzie do delegacyi poseł Chrzanowski.

Biała d. 10 maja. Wczoraj zgromadzili się nowo wybrani członkowie Rady powiatowej celem sprawdzenia wyborów i ukonstytuowania się.

Przed posiedzeniem przekonali się narodowcy, że po przejściu mieszczan z Kęt do obozu Seeligera, są w mniejszości, dla tego postanowili nie obstawać za unieważnieniem wyborów z grupy włóścian, by ich nie drażnić, lubo za unieważnieniem prawną i uzasadnioną podstawą przemawiała.

Prócz p. Kluckiego, który z powodu choroby przybyć nie mógł, stawili się wszyscy członkowie w komplecie. Ze strony rządu wydelegowanym był komisarz p. Korostyński, który długo prawił o c-kowizacjach i powołaniu Rady powiatowej a zakończył podziękowaniem imieniem rządu ustępującej Radzie a w szczególności jej wydziałowi za su miennie, gorliwie i umiejętnie zajmowanie się sprawa mi publicznymi, w końcu przedłożył akta wy borcze do sprawdzenia i wspomniał o proteście przeciw wyborom a właściwie przeciw jego osobie wyznaczonym. Niewłaściwemu uważaliśmy podjęcie wyznaczenia imieniem rządu ustępującej Ra dzie, do czego p. komisarz nie był upoważnionym stojąc jako reprezentant stronnictwa przeciwnego opinii całego kraju, a przez to włóścian i małomieszczań w tym błędzie utwierdzać, że skład da nej Rady i jej przewodnictwo były rządowi miłe mi, chociaż właśnie Rada ta szła na przekór z da żeniami całego kraju.

Przewodniczącym na posiedzenie obrano 15 głosami przeciw 10 p. Seeligera.

Po upadłych wnioskach pp. Chwaliboga i Foltńskiego, dążących do pozyskania włościan stronnictwu narodowemu przez uznanie ich wyborów, postawił Dr Stanisław wniosek: „by wybory niezakwestyonowane, przeciw którym żadne protestu nie wpłynęły, uznać za ważne i dopiero po ukonstytuowaniu się przystąpić do sprawdzenia wyborów zaprotestowanych z grupy włościańskiej.“ Jakkolwiek wniosek ten był silnie umotywowany, z ustawą zgodny i sytuacji jedynie odpowiedni, przecież został odrzucony, poczem na wniosek przeciwnego stronnictwa uchwalono nie wybierać komisji do sprawdzenia wyborów, lecz nazaczyć referenta, któryby protokoły wyborcze odczytał i dotyczące wniosku stawiał. Na referenta powołano Dra Bukowskiego, koncepcienta u adwokata Ehrlera i natychmiast przystąpiono do sprawdzenia wyborów z grupy włościan, przeciw którym był protest wniesiony, po którego odczytaniu uznano na wniosek referenta bez dyskusji wybory te za ważne. Tylko Dr Stanisław wystrzymał się od głosowania, oświadczaając, że gdy protest jest właściwie przeciwnielegalnemu postępowaniu p. komisarza wyborczego zwrócony, co tenże sam w przemowie swej przyznał, przeto protestuje przeciw kompetencji Rady powiatowej w tej sprawie, gdyż takowa powinna była być zgodnie z żądaniem protestu przez Namiestnictwo dochodzoną i rozstrzygniętą, tembardziej, że uważa za rzecz gorszą rozbiierać i krytykować tutaj postępowanie p. komisarza.

Drugi protest przeciw wyborom włościańskim przeszedł pod przewodnictwem p. Z. do Namiestnictwa wprost wniesiony a opisujący nielegalne postępowanie u komisarza nadzującego przez komisję popełnione, nie był odczytany, chociaż każda z przyczołoczonych w nim okoliczności przy uznaniu ważności wyborów mogła być być decydująca, a między innymi zarzut, że na wyrażać zaproszenie p. Korotyńskiego zasiadł p. Seeliger podczas drugiego głosowania do komisji na krześle przez p. Linderta opuszczonem, który dla agitacji się wydał.

Po sprawzeniu w podobny sposób wyborów z grupy miasta Białej, Kąt, Oświęcimia i Willamowic tudzież z grupy najwyżej opodatkowanych, przystąpił referent do sprawdzenia wyborów z grupy większych posiadłości, oświadczając, że w tej chwili wniesiony został protest przeciw państwu W. jako wyborcy z tej grupy a podpisani przez pp. Linderta, Peterka i Szeniańskiego. Gdy atoli po wywodach członków Rady z grupy większych posiadłości okazało się, że protest ten nie ma nawet pozornej podstawy, tak pod względem formalnym jak merytorycznym, przeto cofnął go p. Lindert i zażądał, by pełnomocniacy wyborców sprawdzone zostały co też pomimo opozycji większością głosów uchwalono.

Po przeczytaniu tych pełnomocnictw zakwesty-
nował referent Dr B., pośł. na sejm a w swoim
czasie przewodniczący komitetowi centralistów dla
bezpośrednich wyborów, pełnomocnictwo swego chle-
bowatego adwokata Dra Ehrlera pod pozorem, że
nie miał od Arcyksięcia specjalnego, lecz ogólnie
tylko pełnomocnictwo, chociaż takiego samego peł-
nomocnictwa także Dra Ehrlera za Arcyksięcia w
grupie najwyżej opodatkowanych wcale nie zakwe-
stynował. Postępowania tego nie potrzebuje oce-
niać, lecz można z niego powziąć wyobrażenie o
składzie większości Rady, która do tego wniosku
się przychyliła. Również nieważniomno pełnomocni-
ctwo pana B. z błahych powodów, pomimo że p.
Chwalibóg z całą doświadczością nieważność po-
stępowania tego wykazał.

Dr Stiasny zaprotestował przeciw stronnictwu i nielegalnemu postępowaniu i wydził się; za nim

Cześć literacko-artystyczna.

G L O S

J. Majera Prezesa Akademii

miany na publicznem posiedzeniu tejże dnia 4 maja 1874 r.
Pogląd ogólny na jej stan w r. 1873.

Rok minął od rozpoczęcia naszych czynności. Akademia znalazłszy się niejako przy pierwszym słupie drogowym w rozpoczętej podróży, widzi potrzebę obejrzenia się za siebie, dla rozpatrzenia warunków, w pośród których tę drogę odbywać jej wypadło i planów zebranych w tym krótkim za-wodzie.

Trudną bywa zaprawdę i z niezmiłym zachodem połączona pierwsza wycieczka w okolice dalekie. Uczestnicy wyprawy śledzą starannie czyli i jakie ślady zostały po tych, których ich wypredzili w równym przedziwieniu. Ich wzorem zbierają rośliny, gromadzą zasoby, porządkują pracę, przepatrują koleje, nim w imię dobrej sprawy a z pomocą Boga zapuszczają się w drogę. Akademii naszej przy rozpoczęciu zawodu na wzorach takich nie brakło, miała je bowiem w powatych wieklem, tem samem bogatych doświadczeniem innych tego rodzaju Instytucyj. Korzysta z tych doświadczeń było jej obowiązkiem. Inna atoli rzecz ciągnąć naukę z doświadczenia obcego, a inna iść ślepo obcyemu, bez uwzględnienia sił, środków i właściwości miejscowych, do których pod karą skompromitowania swego powołania, zakres i szczegółowe kierunki poczętego zawodu stosować się winny. Dobrze nam to wiadomo, że Akademia nasza, w swoim ogólnie pojętem zadaniu, nie może odbiegać od zadań Akademii w powszechności, nie mniej przecież i tego świadomi jesteśmy, że jako z jednej strony siły i środki nasze nie starczą, ażeby iść z niemi o lepsze, a choćby sprostać tylko w niektórych wielkiego rozmiaru przedsięwzięciom, tak, z drugiej znowu strony, stoją przed nami otwartem te kierunki pracy, które z natury rzeczy mniej dostępne dla innych, przypominają obowiązki

zek na nas przeważnie ciężący. Oglądanie się w tych razach na obce zasilki, byłoby niejako przyjmowaniem litościwie udzielanej jałmużny, tem samem ubliżającą poczuciu własnej godności żebrana.

W tychto kierunkach własna nasza praca, zapełniając braki w powszechnem rozwoju wiadomości, raczej winna być pomocną uśłowaniom postronnym, niż spuszczając się na plony zamtąd uzyskać coś mogące. Do nichto należeć musi wszystko, co dotyczy duchowych i fizycznych kraju naszego właściwości, a zatem badanie jego dziełow politycznych i społecznych, literatury, sztuki i języka. Jak niemniej jego właściwości geograficznych i fizyograficznych w najobszerniejsem rozumieniu, nie wyłączaając badań antropologiczno-etnologicznych.

Gdyby prace Akademii ograniczyć się do tych tylko względów, już zadanie jej byłoby rozległe, a w miarę uzyskanych plonów, zastęga w dziedzinie powszechnej wiedzy nie mała. Wszakże wspomnianą już wyżej, że dobrze jej to wiadomo, czego wymaga od niej poczucie się w gronie tych naukowych ognisk, zład rozchodzące się promienie winny przyczynić się do rozjaśnienia drogi, którą skorzyć lub wolniej, słabiej lub silniej, wszakże ciągle bez wytchnienia dąży ludzkość do zdobycia prawdy, jako źródła w ślad którego iść musi dobro moralne i materialne. Do prawdy tej prowadzi zdobywany możliwą naukową pracą postęp wiadomości we wszelkich kierunkach. Dążenie zatem do tego celu, musi być jeśli już nie pierwszym, to niemniej koniecznym i ważnym obowiązkiem naszej Akademii.

Tak pojmowała ona ważność swoich zadań w tym pierwszym roku swojego istnienia. Zostawiały więc pracę, że tak powiem ogólnie naukowe, gorętsze pojedynczych uczonych, o ile zawód każdego nastreżał mu odpowiednią materię, a pracownicy i tym podobne pomocy naukowe dostarczały odpowiednich środków; dla prac bliżej związanych ze stosunkami krajowymi, składała osobne stałe komisje, które mając sobie powierzone pewne zakresy badań, zbiorową siłą skuteczniej gromadzić mogą materiał niezbędny dla doprowadzenia ich do pożądanego celu. W tejo myśli bądź już czynnymi były, bądź rozpoczynają swą czynność: Komisja historyczna, archeologiczna, bibliograficzna i hi-

storię sztuki, tudzież fizyograficzną i antropologiczną-etnologiczną. W tejto przeważnie myśli zawiązała się i komisyja prawnicza a nawet filozoficzna, wytknąwszy sobie szczególnięj zadanie zbierania uduńszu, jaki w tym zakresie mieli policy pracownicy. Zapewne i do niektórych prac ogólnoprawnikowego znaczenia zajdzie z czasem potrzeba zawiązania osobnej komisyi, w ubiegłym jednak roku potrzeba ta jeszcze uczuć się nie dała.

Rok ten był dla Akademii przeważnie rokiem organizacyjnym, tak, że ruch ściśle naukowy zaledwie połowę jego wypełnił. Z tego wynikało, że niektórym publikacyami dotąd z uczoną poważnością podzielić się możemy, inne zaś rozpoczęte a w części znacznie posunięte, oczekiwać muszą dopełnienia dopiero w roku bieżącym. Obraz tego ruchu, a zarazem plony dokonanej pracy, przedstawi z urzędu szefu generalny Sekretarz. Na mnie, w uwzględnieniu warunków, do rozwoju działania koniecznych, przypada obowiązek podniesienia niektórych szczegółów, celem wyjaśnienia stosunku Akademii z rządem, krajem i różnemi korporacyami naukowemi, jak niemniej wykazania ei i środków wzmocnienia jej czynności.

Dokonywana właśnie organizacja wymagała częstego znoszenia się z rządowymi władzami. Wierzę, że obrazy tych starań przedstawiają pisma urzędowe, w treści lub w całości zamieszczone w wydawnictwie pierwszym „Roczniku Zarządu”. W tym miejscu właśnie nakazuje, że życzliwość jako jedyną nadmienię mi nakazuje, że życzliwość jako wysokość tronu łaskawie na nas spłynęła, stała się udziałem i kierowała krokami najbliższych jego woli wykonawców. Dzięki tej życzliwości, Akademia nie tylko zyskiwała przychylne spełnianie swych życzeń, ale nadto uposażona została ze skarbu państwa znaczącym stosunkowo funduszem 12,000 zł. Prywatna nadto ofiara Najj. Pansa, jak również Jego Ces. Wys. dostojnego naszego Protektora i Jego czcigodnego Zastępcy, stały się też życzliwością czynowym dowodem. Niechże nawzajem ta wzajemność stanie się wyrazem wdzięczności, którą wszyscy nasi członkowie przekażą publicznie.

Jeżeli tej życzliwości doznała Akademia w najwyższych sferach Państwa, czegoż spodziewać jej się należało od własnego kraju. Zanadto długo praca

tego ducha błądziła się jeśli nie po manowach, to
 za luznymi ścieżkami, zjednoczyłeś się pewną świadomo-
 ścią, tem samem do wydatniejszego celu dopro-
 wadzić nie zdolnemi. I mijała też nie postrzeżona
 tem pewnie, im dalszą była, jeśli nie od udziału
 w gorszących często osobistych zatargach, to przy-
 najmniej od czystych twórn fantazji, lub przy-
 krawania uryków ścisłejjczyj nauki do encyklope-
 dycznych naukowych zabawek. Naród dawno po-
 czuwał, że trzeba mu regulatora, któryby przyzo-
 dzenia należała powaga poruszał sprężyn pracy
 naukowej, niósł jej zachęte i pomoc, a luźne prace
 zbierał, prowadził i skłupił dla wydudnienia ich
 skutku. Robił też niejednokrotne, ale nieszczerzejm
 daremne w tym kierunku usiłowania. Gdy zatem
 wola Najj. Pana a skwapliwy udział b. Tow. nauk.
 krak. złożyły się na ten, w całym narodzie z da-
 wna pożądan naukowy przybytek, coś dziwnego,
 że Reprezentacja kraju przyjechała go z górcem u
 czuciem, którego niezwołcznym objawem była de-
 legacja wyprawiona w podzięk do Jego Ces. i
 Król. Mości.

Zgodnie z tem usposobieniem nie mogły ominąć Akademii ze strony kraju i zasilki do jej rozwoju niezbędne; i nie ominięły jej też rzeczywistości. Nie będe w tem miejscu mówić o ofiarach prywatnych, bo uznanie i wdzięczność nasza już je zapisała świeżo ogłoszonym a nadmienionym powyżej Rozczniku Zarządu. Ci którzy się do nich poczuwają nie chcieli, jako niczem z Akademią niezwiązani, będa mogli być kiedyś przynajmniej jej ustołwan bestrzonnymi sędziami. Jakikolwiek były zresztą ofiary prywatne, jakkolwiek wielką ich pomoc dla Akademii, jakkolwiek wielkiem prawo do jej a rzekn ją i do powszechnej wdzięczności, przecież znajdując w nich dowód jedynie osobistej szlachetności i ofiarności w zaradzeniu dobrze obmyślnym narodowemu potrzebom, sąd historyi nie mógłby tej świadomości własnego obowiązku przyznać jeszcze krajowi, gdyby reprezentująca go władza obojętną w tej mierze pozostała. Piękniejszą z tej strony kartę historyi zgutowała ona dla niego; już zapisane na niej świadectwo. Ze kraj, który umiadać oceniać znaczenie postępu nauk, gorąco pożądał Akademii, a przywdziejonej do życia nie szczędził zasilku, aby ją wesprzeć i utrzymać, wzbił się

na tę wyżynę, z której już śmiejąc na postronnych spoglądać, przez nich zaś szustniej niż dotąd ocenianym być może; na wyżynę, która górując ponad zmienienną prądami opinii, może się stać dla niego zbawionym drogokazem w przyszłości. Wrazem tego usposobienia była niemal jednorodną uchwała Sejmu, przeznaczająca dla Akademii roczne uposażenie w kwocie 10.000 zł. a. Jeżeli wśród tego ogólnego usposobienia podnieść się jeszcze godzi osobista zastępcę, to przedewszystkiem przynajmniej być musimy wielce zasłużonemu krakowskiemu Dr Zybkiewiczowi, który popierany gorliwie przez drugiego pośta krak. p. Chrzanowskiego, był najżywcziwszym przedstawicielem tej sprawy w komisji budżetowej. Wszakże przynajmniej za ten musimy wszystkim bez wyjątku członkom tejże komisji, działającym pod światłem przewodnictwem hr. Henr. Wodzieckiego, który tych wywody i wnioski referenta z równie ścisłą rozważa jak i żywczością zamieniali w uchwały. Przynajmniej za wreszcie musimy Wydziałowi krajowemu, który, mimo chwałebnej ogólności w zyczeniu wydatków, w projekcie budżetu nie pomina zaskutku dla Akademii.

Wcześniej jeszcze daleko przed tą w przeszłym roku zapadła uchwała sejmowa, bo już po pierwszej wiadomości o najwyższem zatwierdzeniu Statutu Akademii, Rada Miasta Krakowa na wniosek Radycy p. Muczkowskiego, uchwalała dla niej jednomyślnie roczny zasiłek w ilości 500 zł. a Należyte siedlisko Akademii w tym grodzie, ile sąsiednie pojęcie jej znaczenia dla kraju, było powodem wniosku i uchwały, tem szacowniejszej dla Rady im szczuplejsze są fundusze, kterými rozporządzać może, a znokosmitsza suma jaką na cele naukowe już rozporządziła. Jeżeli do tej uchwały miejscowości mogła się w jakim względzie przyczynić, to chyba w tym jednym, że nie wolno Krakowowi zapominać, do czego zobowiązuje go chlubna tradycja, i być piastunem oświaty narodu.

Nie mogę tu pominąć bez wdzięcznego uznania jednej jeszcze władzy autonomicznej, a mianowicie Wydziału Rady powiatowej Tarnowskiej, który, jak i poprzednie z własnego popędu, obdarzył nas za siłkiem w ilości 300 zł. a. w 3 latach uścić się mającym. Drobną tej owoce nie mało dodaje war-

ni pokazał mi swój legalizowany akt wyrobczy jako nomak. Przeciwnik jego zrobił to samo. Ale Stremmler dał się zmięknąć i opoślił swoje krzesło, póki zecz się nie wyjaśni. W tej jednak chwili McGuire rzypadł do stołu sędziowskiego, zasiadł na krześle i awował na wożnego, aby stawił przed nim Stremmlera *stante pede* skazał go na trzy dni kozy i 250 dola-ów grzywny za nieuszanowanie urzędu i przywłaszczanie sobie władzy. W tej samej chwili staje policjant oznajmia zdumionemu Stremmlerowi, że go zaprowa-za do kozy, a jeśliby w ciągu 24 godzin nie złożył przysięwy zasądzonych, zostanie oddany do domu robo-zego. Nie było rady. Stremmler złożył pieniądze i przesiadł trzy dni w kowie, gdyż od wyroku sędzie-ego policyjnego nie ma odwołania. Czwartego dnia

... ..

Odpowiedzialny rzadca Drukarni *Józef Łakociński*